

Łódź Medyczna Historyczna

XIX wiek: Narodziny porodówki

● Kontynuujemy dzisiaj nowy cykl artykułów związanych z historią łódzkiej medycyny

Historia

Zapraszamy do dzielenia się informacjami z autorką, z którą można się skontaktować przez stronę: www.facebook.com/Medyczna-Historyczna-1528127400832024/?ref=hl

Bogumiła Kempieńska-Mirosławska

W ciasnej i przesiąkniętej zgnilizną mrocznej suterenie, na pęku słomy wśród szmat udających pościel, wila się w bólach niepełna 18-letnia dziewczyna.

- Nie takiego życia chciałam - wyszeptęła umęczona trwającym wiele godzin porodem do pochylonej nad nią kobiety. Ta, niewzruszona żalami rodzącej, jedną ręką nacisnęła brzuch, drugą chwyciła za główkę dziecka. Jeszcze jeden skurcz i dziecko urodziło się... martwe. - To i dobrze - rzuciła do oszołomionej

matki - teraz możesz pójść za mamkę i zarobić kilka rubli. Nie poszła. Kilka dni później zmarła na gorączkę połogową, jak wiele innych biednych i pozbawionych opieki położniczej kobiet.

W końcu lat 80. XIX w. lekarze z Łódzkiego Towarzystwa Lekarskiego alarmowali: częstość pojawiania się gorączki połogowej w naszym mieście znacznie się wzmacnia; śmierć zbyt często zabiera do grona aniołków dopiero co narodzone dzieci, szczególnie kobiet biednych i niezamężnych. Chcąc zapobiec, jak mawiano, „fabrykowaniu aniołków” w urągających wszelkim zasadom higieny warunkach, lekarz Jan Wisłocki zaczął czynić starania o utworzenie w Łodzi przytułku położniczego, w którym „wydziedziczone matki” mogłyby znaleźć jakąkolwiek opiekę i racjonalną pomoc lekarską. Śmiertelność noworodków biednych i niezamężnych kobiet była o 50 proc. większa niż

pozostałych, więc w prasie pisano: wstyd, że Łódź, miasto tak bogate i liczące podobno 170 tys. mieszkańców, przytułku dotąd nie posiada!

Wołania o przytułek lekarze kierowali do łódzkiej burżuazji, w szczególności jej piękniejszego oblicza. Panie, dla których królestwo domowe zamykające się we wspaniałych apartamentach jest areną nazbyt dla ich działalności szczupłą, które z tych albo owych pobudek rwą się do życia publicznego, niezamykającego się bynajmniej w ciasnych ramkach balów publicznych, mogły się wykazać filantropijnym sercem.

Czy to ponury obraz biednych matek wydających swe dzieci na świat w najokropniejszych warunkach, w cuchnącej izbie, w której sypialnia często kilkorga osób i kuchnia jednoczą się razem, gdzie nie tylko o lekarzu, ale nawet akuszerce mowy być nie może, gdzie najczęściej,



► Ul. Dzielna (obecnie Narutowicza) w latach 1990-1910. Niski dom pod numerem 26 był pierwszym miejscem dla porodówki

powodowana uczuciem litości, czynności wymagające wiedzy i doświadczenia spełnia stróżka, porzuciwszy tylko co ścierkę i miotłę, czy inna przyczyna, ale fakt faktem, że starania dr. Wisłockiego nie poszły na marne.

Jesienią 1891 r. w Grand Hotelu odbyło się posiedzenie członków założycieli przytułku pod przewodnictwem Juliusza Heinzla. Do wyłonionej Komii-

tetu Opieki nad Biedną Matką i Dzieckiem weszły m.in. panie Anna i Olga Geyer, Berta Teschich i Agnes Kunitzer, która została przewodniczącą. Starania o zgodę władz carskich na otwarcie przytułku, pieniądze i lokal zakończyły się sukcesem. W lutym 1892 r. otwarto pierwszy w Łodzi przytułek położniczy na pięć łóżek, nad którym pieczę sprawowało Łódzkie

Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczyńności. Ordynatorem został dr Jan Wisłocki. Na przytułek wynajęto parter domu Frenkla przy ul. Dzielnej 26 (obecnie Narutowicza): cztery pokoje, przedpokój i kuchnię będącą zarazem łazienką.

Prasa donosiła: „W oddziale leczniczym przytułku nie zapomniano o niczym, co może zapewnić wygodę położnicom. Łóżka żelazne wygodne, zasłane świeżą i czystą pościelą, przy nich białe stoliczki nocne, z sufitu zwieszająca się ampla dająca zielonawe światło przyćmione, schludne umywalki i na koniec specjalna waga do ważenia niemowląt zaraz po urodzeniu”. Jakże inny to obraz niż nędzna suterena. Nie kto inny, ale akuszerka i lekarz pochylali się nad rodzącymi w pierwszej w Łodzi porodówce. Dostępna ona była dla kobiet niezależnie od narodowości, wyznania, pochodzenia - przepustką była potrzeba.